№ 167. Kraków 24 Lipca — Sobota. Rok 1852.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr 453.

Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze."

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze i t. p.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 4 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

☞ Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 23 lipca.

Podczas gdy Francya cała poci się dla polityki jak widzimy, zupełnie bezowocnie, Bióro wymiany (le Comptoir d'escompte) paryzkie pracuje nad ważném ulepszeniem finansowém, tojest zaprowadzeniem we Francyi tak zwanych w Anglii i Ameryce *checkow*. *Check* jest to, jak wiadomo, asygnacya *(mandat à vue)* wystawiona przez kupca, fabrykanta, kapitalistę lub właściciela ziemskiego itp., mającego otwarty rachunek u bankiera; bo zwyczajem przyjętym jest, aby każdy nieco zamożniejszy mieszkaniec w Anglii miał takowy otwarty rachunek, oparty najczęściéj na depozycie. Stąd wypada, że nikt prawie monetą nie płaci wyjąwszy bardzo drobnych i zdawkowych wydatków; że pieniądze złożone są u bankierów, którzy znów składają je w głównym banku. Bankiery zaś schodzą się co wieczor do tak zwanego domu likwidacyjnego (clearing-house) i wymieniają *checki*. Stąd koncentracya ogromna monety w banku, niesłychany obrót, i mała potrzeba monety i papierów skarbowych. Z urzędowych wykazów pokazuje się, że Anglia ma zwykle tylko **800** do **850** milionów w papierach, na wszelkie zaś krajowe tranzakcye wystarcza jéj moneta za miliard franków. We Francyi nierównie mniejsza liczba tranzakcyi opędza się zaledwie **2** miliardami monety kursującéj. Cała więc rzecz wymiany kosztuje Anglią dwa razy mniéj niż Francyą, nie rachując straty zużywającéj się przez kurs monety. Co zaś do wspomnionych likwidacyj pokazało się, że przez rok jeden **66** milionów funtów szter. (prawie w ogóle papierowych) wystarczyło na załatwienia interesów za **954** milionow funtów.

Aby ocenić wielką korzyść jaką odnieść może Francya z ogólnego zastósowania sposobu tranzakcyi, o jakim mowa, dość wspomnieć skoncentrowanie pieniędzy, ułatwienie wypłat i oszczędność kosztów całéj krajowej wymiany. W samym Paryżu rachować można **65,000** osób w manipulacyi *checkow* udział wziąść mogących; przypuściwszy, że każda z tych osób tylko **2,500** fr. w leżących ma pieniądzach jakto mówią, na wszelki przypadek, to już **200** milionów franków martwego kapitału projekt bióra wymiany w obiegby wprawił. Teraz, czyli we Francyi podobna manipulacya udać się może, to inna kwestya. Co do nas, pozwalamy sobie powątpiewać. Opiera się ona bowiem głównie na kredycie i wolności w jego działaniu. Kredyt nie stwarza się — *checki* nie były *zaprowadzone*, ale się same, że tak powiemy, *zaprowadziły;* jest w tem podobieństwo do konstytucyi angielskiéj. Wpływ rządu w Anglii na entrepryzy prywatne, na interesa bankierskie jest prawie żaden, wolność pod tym względem prawie nieograniczona. Inaczéj we Francyi. Cała więc kwestya wprowadzenia projektu rzeczonego od tego podobno zależeć będzie, czy zwyczaj da się zastąpić projektem, czy kredyt istniejący wystarczy, czy nareszcie w warunkach państwa i rządu będzie miał dosyć wolności.

Korespondencya Czasu.

Z pod Sącza 20 lipca.

Lat temu kilka, a może też i więcéj, pytał publicznie w parlamencie angielskim lord Stanley, lorda jeżeli się nie mylę Palmerstona, żeby mu powiedział: „Dlaczego Alcybiades psu ogon uciął?". Pytanie to musisz pamiętać szanowny *Czasie*, jeżeli tylko w owych czasach bawiłeś się już w politykę! Otóż ja dzisiaj z większym daleko prawém aniżeli niegdyś lord Stanley, mógłbym Cię się spytać i pytam też publicznie: „Dlaczego ty szanowny *Czasie*, dopuściłeś się podobnéj jak Alcybijades zbrodni?... dla czego jednym słowem listowi mojemu z dnia 8go b. m. ogon uciąłeś!".

Czyn Twój szanowny *Czasie* żadnego nawet z czynem Alcybiadesa niemoże wytrzymać porównania; bo pies bez ogona, to czasem nawet i piękniéj wygląda — ale list bez ogona, czyli właściwie bez konkluzyi, bez końca!... to monstrum prawdziwe, i o głowie autora nie bardzo zaszczytne daje wyobrażenie!

Z téj próbki widzę, jak absolutnie traktujesz twoich korespondentów, i nie dziwię się teraz, że jeden po drugim od Ciebie dezerteruje. Jeżeliś się ty tak niegodziwie obszedł ze mną wolontaryuszem? cóż to tam dopiéro wyrabiać musisz z temi, którzy się na prawdę i w stałą służbę przez ciebie zawerbować dali?...

Wracając atoli do tego listowego ogona, napróżno sobie łamię głowę i zgadnąć pragnę, co mogło być powodem, żeś go niewydrukował?.. Podzieliłeś mój list najprzód Pan Bóg wie na co na dwoje; potém napisałeś: „*dokończenie nastąpi*", a w końcu, przez całe dwa tygodnie tego *dokończenia* niedajesz? Niech tu kto z tego będzie mądry! bo mnie wyznaję, że do zrozumienia takiego procederu, rozumu nie staje — i myślę, że nawet *Janusz* Fredry, choć to przecie miał „*wieś i rozum*", postępowania Twego pewnieby niepojął.

Niemogąc przeto sam rozwiązać zagadki, pytam się Ciebie szanowny *Czasie* — kiedy się już do Ciebie pisać, raz jeszcze zdecydowałem — pytam więc: „z jakich powodów listowi memu z dnia 8go b. m. uciąłeś ogon tak nielitościwie?.." i spodziewam się, że mnie na to pytanie, taką przecie niepoczęstujesz odpowiedzią, jaką przed kilkoma laty w podobnéj okoliczności poczęstował, lord Palmerston lorda Stanleja!..

Że się atoli, mimo doznanéj obelgi, zdecydowałem pisać raz jeszcze do Ciebie szanowny *Czasie*, podziękować to możesz jedynie twemu Berlińskiemu korespondentowi, który się w liście swoim z dnia 13go b. m. niepospolicie do mnie napił. Z całéj téj Epistoły, przegląda oczywiście *jankor* patentowanego *artysty*, przeciw mnie niepatentowanemu *fuszerowi!* — i gdybyś był szanowny *Czasie*, pierwszemu mojemu listowi nie uciął ogona,

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

ZAPISKI Z WYCIECZEK PO KRAJU.

(Ciąg dalszy).

Jeżeli tedy na górze ś. Marcina stała niegdyś pogańska bóżnica, trudno było obrać miejsce szczęśliwsze ku uczczeniu spaniałéj natury. Jakiż to we wszystkie strony, gdzie rzucisz okiem, otwiera się widok! Tutaj blisko podnoża — Tarnów otoczony wieńcem przedmieść wystrzela wieżą katedralną, i z oddalenia wydaje się być wcale rozległém i wiele obiecującém miastem — bliżéj leżą Gumniska z pałacem swoim i pięknym parkiem, siedlisko dziedziców Tarnowa — a bliżéj jeszcze u stóp saméj góry, na wyniosłém wzgórzu sterczą szczątki zamku założonego niegdyś przez Tarnowskich. Podanie miejscowe, do niedawna mające żywych świadków, powiada, że któryś z książąt Sanguszków, podobnoś X. Hieronim, objąwszy te dobra, przed laty kilkadziesiąt, zamieszkiwał jeszcze ten stary zamek, a lubiąc żyć po pańsku, wyprawiał częste uczty i bale. Owóż zdarzyło się, iż na jednym z takich zjazdów okolicznéj szlachty, kiedy nadworna grzmiała kapela, a tłum wesołych gości wywijał w sali na pierwszém piętrze skocznego mazura i drabanta, nagle zapada się podłoga, tancerze walą się z gruzami, i wiele osób kaleczy się lub na śmierć ginie. Od tego balu zakończonego tak smutną katastrofą, po któréj tyle rodzin przywdziało żałobę, książę zbrzydzić miał sobie mieszkanie starego zamku, i zaraz obmyślił wybudować dla siebie w nowym smaku pałac w Gumniskach, a gmach budzący tyle bolesnych wspomnień zostawić na pastwę niepogód i czasu. Babarzyńscy ci dwaj gospodarze tak prędko uprzątnęli się — że dziś z odłamków niepotrafiłbyś sobie złożyć nawet wyobrażenia jakiego kształtu było niegdyś to zamczysko. — Cudowny to widok! — Promień kilkunastomilowy pokazuje mi w dioramie nienaliczone mnóstwo wiosek: bliższe widać, żebyś policzył chatki, dalsze, oznaczone kupką drzew, a jeszcze dalsze majaczejące ciemnemi rąbkami; — tu i owdzie leżą czarne płaty jak na żółtéj skórze tygrysa — to lasy; — tam, nito dzierżgana koronka biegną równemi rzędami topole pilnujące przystępu do pańskich dworów — między tém wszystkiém, jak kawałki srebrnéj lamy, świeci w zawrotach swoich Biała i Dunajec. Spojrzysz w stronę Krakowa, towarzyszy twemu spojrzeniu długa linia wzgórzów, coraz to zniżających się, i coraz mglistszych, a po drugim boku ciemny płat niepołomskiéj puszczy — W stronę Tuchowa — widzisz podobne falom morza, podnoszące się coraz wyżéj wzgórza, obrośnięte borami — kraj dzikszy, ale i wspanialszy, bo na ostatniéj kończynie widokręgu błękitnieją nasze olbrzymy pilnujące urojonych granic... Tutaj wszędy ciągną się obszary zieleni, powierzchnia łamie się w najrozmaitsze kontury, doliny srebrzą się potokami; szczyty potrząśnięte czubami borów, powietrze nawet rzeźwiejsze, znać, że fantastyczna natura była tu w mniéj prozaicznym i znudzonym humorze, jak na téj widocznie zniżającéj się płaszczyznie, która idzie ku Wiśle... Zieloność tu rzadsza — powietrze cięższe — nic nieujrzysz tylko szmaty czarnych lasów i żółtych piasków... Niegdyś lasy te nosiły nazwę Sandomierskiéj puszczy, dziś puszcza przetrzebiona — powstały wioski, miasteczka, ale dla tego jeografia tych miejsc oddalonych od głównych kanałów ruchu, mało komu znajoma...

Słońce miało się dobrze z południa, kiedy zbiegałem z góry ś. Marci a, porządnie wygłodzony długą przechadzką. Spieszyłem na obiad. Na nieszczęście niemogę nic powiedzieć o sztuce gastronomicznéj hotelów tarnowskich, bo szczęściem byłem proszony na domowy obiad, gdzie uwagę moją zwróciły na siebie niezmiernie misterne bułeczki, wielkości guzika. Prosze tego niebrać za jakąś igraszkę dowcipu, ale tak jest rzeczywiście; u jednego bowiem antykwarza w Dreznie, u którego widziałem niepospolity zbiór różnéj wielkości guzików staréj daty, pomienione bułeczki znalazłyby niechybnie bardzo zaszczytne pomieszczenie, tém łatwiéj, że antykwarze, jak wszyscy zapaleni lubownicy, mogą bezpiecznie wziąść bułkę za guzik, jeżeli takowa objętością swoją i kształtem nieróżni się od najrzadszych egzemplarzy. — Ale to mniejsza, czyby tam bułka tarnowska figurowała między drezdeńskiemi guzikami lub nie — daleko bardziéj żałuję straty przez pożar owego zbioru bułek, jaki posiadał pewien krakowski zbieracz. Trzeba bowiem wiedzieć, że od niepamiętnych czasów, podeszły ten starzec, chował egzemplarz bułki, zapisując na niéj rok i cenę; tym sposobem utworzyła się ekonomiczno-polityczna biblioteka, z któréj mógłeś ułożyć tabelle podnoszenia się i zniżania cen zbożowych, a razem wyprowadzać wnioski urodzajów i pomyślności krajowéj. Bułeczka tarnowska ciekawém byłaby dopełnieniem, i objaśniającym dowodem. Od wieków kraj nasz nazywano szpichlerzem, czyżby już znudziła się nam czcza sława z karmienia głodnych, czy też koléj na nas przychodzi, abyśmy byli karmieni? Niechcący zrobiłem sobie to zapytanie i zacząłem się naprawdę kłopotać o dobrodziejów i karmicielów... Wszakże kiedym spojrzał na łany bujnéj oziminy, na zakwitające kartofle, i na tego tam gospodarza w niebiesiech — przyszło uspo-

gdybyś był wydrukował to co ja w pierwszym moim liście, o korespondencie właśnie twoim Berlińskim napisałem, gdyby ten korespondent był sobie przeczytał, jak go tu nietylko ja, ale wszyscy twoi abonenci wysoko cenimy, jak wielbimy jego styl, jasność wykładu, dowcip wreszcie i wytrwałość w pisaniu, byłby był pewnie zmiękł trochę w sądzeniu moich pierwszych usiłowań na polu dziennikarskiéj korespondencyi; byłby był nabrał do mnie jakiejś przecie sympatyi,—i tak się może nademną nie pastwił. Niedość więc, że obcięciem mojego listu, podałeś mnie w podejrzenie, że piszę bez konkluzyi, a tém samém bez sensu, ale nadto wypuszczając z niego to wszystko, czém się na pierwszym moim wstępie, patentowanym moim kolegom przypodobać mogłem, czém się że tak powiem, w ich grono wkupić niespostrzeżenie usiłowałem, wystawiłeś mnie zupełnie bezbronnego, na sztych ich talentu, ich erudycyi i polemicznéj rutyny, którémi mi odrazu tak zaimponowali, że ani pisać daléj, ani się bronić, niemam doprawdy odwagi!

Korespondent berliński, gorszy się moją antypatyą przeciw *wodzie*, którą ty szanowny *Czasie* dziennik twój od niejakiego czasu *roztwarzać* począłeś, i kondemnuje z góry skromne żądanie, z jakim wystąpić odważyłem się, żebyś przecie pisał nieco korzenniéj, żebyś nas żywił soczystszą nieco strawą!—Wyznaję, że jeżeli z czyjéj strony, to z strony korespondenta berlińskiego, ani się tego zgorszenia, ani takiéj kondemnaty nie spodziewałem. W dowcipnym bowiem apollogiście Weisbieru i chmielem przesyconego Bawara, w badaczu, który skuteczną działalność tych *korzennych* płynów, w życiu i zachowaniu się publicznym narodu z nad Sprei, z taka przenikliwością wykryć i udowodnić potrafił, jak tego wszystkiego korespondent twój właśnie berliński, w liście swoim z dnia 31 marca 1851 (patrz N. 78 *Czasu* z r. 1851) dokonał, w apollogiście więc i badaczu takim, trudno mi było jak każdy przyzna, odgadnąć albo przeczuć, przyszłego sprzymierzeńca i obrońcę *wody!*... Jeżeli sz. korespondent berliński, w puszczy piaszczystéj w któréj go los jakby wśród jakiéj Sahary osadził, znajduje potrzebę iść w ślady bobra, który jak powiada, trzyma swój ogon ciągle w wodzie, i jeżli mu z tym chłodno i wygodnie, nie idzie zatym żeby my mieszkańcy chłodniejszéj nieco i wcale niepiaszczystéj strefy, my którzy w domu *na brak wody* skarżyć się nie możemy, mieli iść jego śladem, i *wodę* poczłą za drogie pieniądze sprowadzać.—Zresztą bóbr jak sam korespondent berliński przyznaje, trzyma w wodzie *tylko ogon*, a tu nam nie *o ogon*, tylko o *głowę* naszą chodzi, o głowę, dla któréj ty szanowny *Czasie* jesteś codzienną strawą, i która u nas dość już jest wychłudzoną, żebyśmy ją jeszcze za pośrednictwem twoim, więcéj chłodzić i to do tego tak sztucznie potrzebować mieli! Do czasu, do okoliczności, do ludzi zresztą stósować się koniecznie potrzeba. Jeżeli w Berlinie tak jeszcze jest gorąco, że tam gwałtem potrzeba chłodzić ludzi wodą, pojmuję, że szanowny korespondent wzdycha do niéj, chociaż go z drugiéj strony zaspokoić mogę, że i tam także prędzéj lub późniéj, znajdą dosyć *wody*, i co *gorące* wychłudzić radykalnie potrafią. Co do nas, po świeżéj jakąśmy wzięli i dosyć zimnéj kąpieli, niedziw, że się czémś przecie rozgrzać pragniemy!—niedziw przeto, że taki rozgrzewający kordyał, w twoich kolumnach szanowny *Czasie* znaleźć chcemy!...

Niech więc szanowny korespondent Berliński przebaczy śmiałości, z jaką się wytrawionemu zkądinąd zdaniu jego, w przedmiocie kuracyi priesznicowskiéj, na którą nas jak się zdaje na wieki skazać pragnie, z jaką się więc zdaniu jego, ja fuszer korespondencyjny, sprzeciwić poważam. Jeżeli słowu memu nie ufa, niech do nas na chwilkę przyjedzie, a ręczę, że tak mu woda niedługo obrzydnie, że jej obronie więcéj przez całe życie, ani jednego wiersza nie poświęci.

Nie przeczę, żeś mnie szanowny *Czasie* ostatnim procederem tak spłoszył, że niewiem doprawdy, jak teraz do kontynuacyi moich filozoficzno-moralno-ekonomicznych uwag, które Ci nadsełać przyobiecałem, przystąpić. Napisałem Ci w ostatnim moim liście, że teraz gospodarując w Galicyi, można się bezpiecznie obejść bez uniwersytetów, tak gospodarka gruntownie każdego rozumu nauczy. Wszakże nie myśl, żebym Cię ogólnikami tylko zbywać miał zamiar — to co powiedziałem jest zanadto wielką prawdą, iżbym się niemiał zdobyć na udowodnienie twierdzenia mego, specyalnemi nawet przykłady.

(*Dokończenie nastąpi*).

Paryż 14 lipca.

Nieznośne a ciągłe upały, są dziś najważniejszym wypadkiem Paryża. Żyjemy jak w Kalkucie, z różnicą, że domy nie są polewane wodą, i że meble wachlarzowe nie chłodzą powietrza apartamentowego. W dzień niemożna się docisnąć do kąpiel rzecznych, a wieczorem do lodów. Od 10éj wieczorem, do północy kawiarnie bulwarowe mieszczą przed sobą, a nawet przed domami sąsiedzkiemi, wielką liczbę konsumentów, szukających ochłody i świeżego powietrza. Wścieklizna jest głównym przedmiotem rozmów, z przyczyny wielu nieszczęśliwych wypadków. Popłoch Paryżan w tym względzie jest ogromny. Prefekt policyi musiał zakazać wypuszczania psów nie munsztukowanych, pod groźbą niezwłocznego ich zabicia, choćby były prowadzone na sznurku. Ogłosił nadto, że 4000 psów włóczących się zostało zabitych, i że pigułki z trucizną są rzucane po wszystkich ulicach. *Constitutionnel* zrobił z tego powodu artykuł polityczny i wyraził żal, że nie został uchwalony podatek na psy, które według niego, konsumują rocznie za 55 milionów franków. Szczęśliwsze od krakowskich, ulice paryzkie są często polewane; ale mimo, makademizowanych bulwarów, wybrzeża i pola elizejskie są jeszcze pełne kurzu. Paryżanie srożą się na to i żałują zniesienia bruku, którego metr kwadratowy można było utrzymać za 50 c., kiedy utrzymanie metru □ makadamu ma kosztować 4 franki!! Teatra, koncerta, kawiarnie są puste. Wszystko stara się żyć na powietrzu. To też bale w ogrodzie Mabille i w parku Asnières są bardzo uczęszczane. W Asnières zaczynają się one o północy, a kończą nad ranem i uprzyjemnione są sztukami konnemi, illuminacyami, tańcami, balonami i fajerwerkami.

Mimo upałów, praca idzie na skalę olbrzymią, przeplatana apopleksyami i koalicyami robotników. Rząd baczy pilnie na koalicye, aby się nie stały politycznemi. Giełda spekuluje szalenie na drogi żelazne, przypominając rok 1845. Trzeba było kilkokrotnych artykułów *Débatów*, aby ostrzedz niedoświadczonych albo łatwowiernych, którzy stają się ofiarą spekulantów i bankierów. Rząd korzysta z szaleństw giełdowych, pomagają one bardzo do ukończenia sieci dróg żelaznych za lat 5 lub 6.

Pogłoski o zmianie niektórych ministrów, coraz bardziéj się potwierdzają. Zdaje się być pewném, że Fould wróci do władzy. Zmiana innych ministrów nie będzie miała żadnego politycznego znaczenia. Nawet powołanie Foulda wywrze małe skutki, bo dziś góruje wszystko wola księcia prezydenta. Zdziwiła wszystkich wiadomość ogłoszona w *la Patrie*, że jenerał de St. Arnaud wracając z Vichy, przywiózł przekonanie, że socyalizm grasuje i że środki surowe są ciągle konieczne. Różne w téj mierze są zdania, za i przeciw. Książę prezydent jest coraz lepiéj z Napoleonem Bonapartem, który osiedlił się przy ulicy l'Université, a który radzi mu nieustannie trzymać się strony demokratycznéj narodu.

Książę Hieronim, ojciec Napoleona Bonapartego, jest w kąpielach w Hawrze. Zwiedzał on w tych dniach fregatę parową *Reine Hortense*, załodze któréj, kazał dać wina. Wiele tu wymieniają osób, które miały dostać tytuły hrabiów i baronów, ale które nie objawią swe godności aż w chwili ogłoszenia cesarstwa. Książę prezydent trzyma w wielkim rygorze prefektów, kontrolowanych przez ministeryum policyi. Dzienniki są puste. Tylko *le Pays* zwraca uwagę z przyczyny ogłoszonego portretu Thiersa. Portret ten jest malowany przez p. de la Gueronnière z umiloną żółcią, ale w wielu punktach jest prawdziwy. P. de la Gueronnière słusznie mówi, że Thiers nie był nigdy liberalnym i że kołysał się ciągle w myślach cesarskich i mieszczańskich. Przykład Anglii uczy nas że ludzie prawdziwie liberalni, są najlepszemi konserwatorami i że takich ludzi zawsze brakowało Francyi. Po daniu wstępu, doktor Véron nie przystąpił jeszcze do ogłoszenia artykułów zapowiedzianéj pracy *la France nouvelle*. W toku ogólnego uśpienia, pod wpływem upałów, tylko rada oświecenia żyje i pracuje. Odbyła ona już jednę naradę i ma odbyć drugą po jutrze. Zadanie jéj, ułożenia programatu szkolnego, jest trudne, z przyczyny walki jaka ukazała się między duchowieństwem o autorów klassycznych. Można być przygotowanym że książę prezydent w téj kwestyi nie da racyi duchowieństwu.

Wiadomości zagraniczne są ważniejsze. Elekcye angielskie, obracając się na korzyść Whigów i liberalizmu, dają tutaj wiele do myślenia. Według niektórych dzienników angielskich, przyszłe ministeryum Whigów nie jest w chęci aby król pruski zwyciężył w sprawie neufchatelskiéj. Zmiana ministeryum belgijskiego, czy to w całości czy w części, zajmuje tylko bardziéj uwagę że z tego powodu zawieszone zostały w Paryżu negocyacye o traktat handlowy. Onegdaj okręt *Charlemagne* wypłynął z Tulonu wioząc pp. de La Valette, Benedetti i Sefelsa, urzędnika ambassady tureckiéj. Ostatni jest Polakiem. Stanie on za 6 dni w Stambule z pompą zwycięzką, ale to wszystko nie daje jeszcze rękojmi, aby sprawa grobów świętych została zakończoną w sposób jakiego sobie życzy Francya. W Stambule wyświeci się dzisiejsza polityka Francyi,

---

kojenie, bo przecież stamtąd zawsze przybywała pomoc, ilekroć niestawało jéj na ziemi.

Nakręciwszy się jeszcze po Tarnowie, gdzie już nic niemógłem ciekawego wynaleść, zacząłem przypatrywać się fizyonomii mieszkańców. Ale z powierzchowności nieudało mi się odrębnych cech uchwycić. Jak wszędzie tak i tu spotykasz szachrujących żydków, poważnych i regularnych urzędników z pliką papierów idących i wracających z bióra, paprów naprzykrzonych o grosz, brudne dziewczęta przedające zapruszone wiśnie, okolicznych właścicieli przyjeżdżających i odjeżdżających nejtyczankami, a jeżli interes w forum lub cyrkule każe im dłużéj zabawić, palących fajki i cygara pod wystawą krakowskiego hotelu. Jedno tylko mię uderzyło, co typ i obyczaj mniejszego miasteczka stanowi — oto spacer wieczorny po ulicy, a raczéj bitym gościńcu, mającym kilka calów kurzu; widziałem bowiem bardzo elegancko wyświeżone damy, zapewne samą śmietankę spółeczeństwa, w pierzastych kapeluszach, suto haftowanych sukniach, poruszających tumany kurzu...

> Sunt quos curriculo pulverem Olympicum
> Collegisse juvat.

Ach jaka to szkoda tak eleganckiego stroju, na tak nie elegancką przechadzkę! pomyślałem — ależ znowu większa byłaby szkoda, mieć tyle elegancyi, a niepokazać jéj! Tymczasem widzę, jak tą samą przechadzką przesuwa się jakaś wysmukła postać kobiety, talia wcięta, rysy blade lecz wdzięczne, ocienione jasnemi włosami — kapelusz słomkowy, ubiór nadzwyczaj prosty, ale w téj saméj prostocie najwyższa elegancya! — Założyłbym się, że to nie produkt tarnowski! rzekłem do obok stojącego jegomości. — Jakto pan niepoznajesz? zapytał zdziwiony. — Ach prawda! biegnę powitać. — Popełnisz goszeryę; ile wiem, pragnie być niepoznaną.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Korrespondencya z Żółkwi.

Przybywszy dla spraw rodzinnych na dni kilka do Lwowa, wstąpiłem do księgarni i zastałem tam dziełko ks. Barącza: Pamiątki Żółkwi. Uderzyła mię nadzwyczajna taniość téj książeczki, zkąd wniosłem że wydawca nie księgarz, bo ci drą bez litości, nie szukał zysku lecz rozpowszechnienia i dla tego niższą naznaczył cenę niż nawet nasze wydawnictwo katolickie zwykło to czynić. Nabyłem ją i przeczytałem z upodobaniem, bo mię wszystko zbyt obchodzi, co się tyczy kraju i ziemi naszéj, nadto starałem się tak załatwić moje sprawy, by mi pozostał jeden dzień wolny do wycieczki. Pospieszyłem do Żółkwi, by naocznie oglądać te zabytki starożytności. Wystaw sobie moją niecierpliwość, moją radość na widok tego grodu, który już z góry kulikowskiéj przedstawił się oczom moim. Patrzyłem ciągle ustawicznie w tę stronę, a myśli mojéj malowały się czasy one świetne zwycięztw, owi bohaterowie, co ten gród zakładali rozszerzali i upiększali, co wśród niego spokojne po trudach wojennych pędzili dnie. Szukałem wież odznaczających kościoły w których sławne mieszczą się pamiątki i zaledwie wstąpiłem w miasto, natychmiast po kolei opisane zacząłem zwiedzać miejsca. Wszedłem do klasztoru i kościoła OO. Dominikanów, kościół czysty lubo ubogi, w niem obrazy i nagrobki Teofili z Daniłowiczów Sobieskiéj matki, i syna Marka Sobieskiego. Obrazy czysto utrzymane, ozdoby tylko na nagrobkach gipsowe gdzie niegdzie nadwerężone dopominają się od tych, którym dom ten wzniosła matka Sobieskich, nie wielkiéj naprawy.

Potem udałem się do kościoła parafialnego i z bólem serca wyszedłem ztamtąd. Tu albowiem a bardziéj jeszcze w zamku zrozumiałem słowa wydawcy pamiątek, „nim te skarby czas zniszczy lub ręka barbarzyńców“ a poodłamywane ręce i nogi, pogruchotane skrzydła, zbroje i ozdoby świadczą, że ręka pogańska spoczęła nad tém miejscem. Obrazy jak obrazy, nieuszkodzone dotychczas przechowują się, lecz i tym grozi niebezpieczeństwo, bo już zaczęto nieludzkim sposobem ołtarze odnawiać i malować, a malarzem tak niegodziwym jest żyd Kimmel, który bez litości zaciera dawne ozdoby. Tu i owdzie ręka świętokradzka nalepiła sinym papierem rzeźby i popstrzyła nieforemnemi żółtemi gwiazdami.

Zapewne pomyślałem sobie wyjechał ks. dziekan na wizytę, a organista lub kościelny rządzi się jak szara gęś po niebie.

A zamek, ten zamek stał się prawdziwie pastwą barbarzyńców, posągi bez głów i rąk stoją wołając o pomstę do nieba, bo u ludzi litości nie znachodzą.

Może Pan znajdziesz miejsce w dzienniku swoim, i umieścisz tych słów kilka, a one czy nie trafią do przekonania onego starozakonnego malarza i onéj służby dworskiéj co to się pastwią nad pomnikami, by odstąpili od bezbożnego zamiaru i jeżeli już nikt obroną i ocaleniem tych drogich pamiątek zająć się niechce, by przynajmniéj nie uprzedzali czas który je powoli poniszczy.

Dzięki prócz tych uwag oświadczam ks. Barączowi za zebranie pamiątek bo za lat kilka nikt ich nie ujrzy zapewne więcéj.

G.

która brała miny wojenne, ale która w gruncie ma jedynie pragnąć pokoju.

Przegląd Polityczny.

Wzmiankowaliśmy wczoraj, iż treść posiedzenia konferencyj celnych w Berlinie na d. 20 b. m., nie była dotąd wiadomą. Dziś wszakże przynoszą ją dzienniki pruskie i półurzędowe austryackie. Rząd pruski domagał się aby przez czas odroczenia konferencyi (po d. 16 sierpnia) ostateczną dać odpowiedź, czyli dotychczasowi sprzymierzeńcy wykonać zechcą warunki, mogące dalszy udział w obradach uczynić użytecznym. Rządy zaś związkowe złożyły oświadczenie z wyjątkiem Badenu i Wirtembergu, które nie przystąpiły do takowego, iż życzeniem ich jest utrzymać związek celny, ale przytem podniosły pytanie względem przygotowań do traktatu celnego z Austryą; wszakże o połączeniu celném o którém dawniéj nieustannie mówiono, nie było już teraz mowy. Dziennik *Austria* mówi wszakże, iż oświadczenie 5ciu rządów związkowych, ułożone było na podstawie programatu w Kissingen skreślonego.

Izby kasselskie rozpoczęły już posiedzenia ale poufne. Mówią, że rząd zamierza przedewszystkiem przedłożyć potrzebę zaciągnięcia pożyczki $1\frac{1}{2}$ miliona talarów na pokrycie kosztów powstałych przez przywrócenie porządku w kraju. Po załatwieniu téj ważnéj sprawy, rząd ma Izby odroczyć, aby deputowanym dozwolić wykończenia robót gospodarskich w polu. Za nowem zebraniem się sejmu przyjdzie dopiero rzecz o nowéj konstytucyi.

Król bawarski miał wyjechać, ale jak *Gazeta Ratyzbońska* donosi, nagły i niespodziany przyjazd jednego z dyplomatów rossyjskich wstrzymał podróż przedsięwziętą.

— Z depesz telegraficznych, sprawozdań dzienników rządowi przychylnych i nieprzychylnych, z korespondencyi pism zagranicznych, jedno tylko objawia się zdanie, to jest, że podróż i przyjęcie księcia prezydenta we wszystkich miastach jest nadzwyczajne, że entuzyazm jest niewypowiedziany. Francya podziela, a nawet może góruje, w powszechnéj europejskiéj sympatyi do uroczystości, festynów, przyjęć itp. Szczegóły ważniejsze podajemy poniżéj. Tutaj zapisujemy tylko, że nie było dotąd ani mów ani toastów. Jak wszędzie, tak i w tém przebija nadzwyczajny takt księcia Ludwika Napoleona. Polityka stoi zawsze na zawadzie entuzyazmowi, w Strasburgu byłoby niezawodnie nadwerężyła ogólną harmonią. Nie mogąc nic powiedzieć o mowach, doniesiemy o okrzykach. Głównym okrzykiem było *Vive Napoleon!* rzadkim: *Vive l'empereur!* rzadszym nierównie: *Vive la republique!* okrzyku *vive le President!* nie było w cale. Słowem, kto nie wierzy w kierunek wyższy nad wszelkie rachuby polityki, kto rachuby te opiera nieodwołalnie na sądzie opinii ludzkiéj, kto się chce przekonać o słabości przewidywań politycznych, mając na pamięci wypadki z roku 1836, niech czyta *Monitora* z 18 i 19go lipca 1852 r. Tam także zobaczy prawdę o zwyczajach republikanckich, o jakich marzono w r. 1848 we Francyi.

Z przybyciem W. ks. Badeńskiéj do Strasburga, z rewią odbytą na terrytoryum badeńskim, na którą zezwolił rząd tameczny, z pogłoską nareszcie, że książę prezydent zamyśla zrobić wycieczkę w Badeńskie, łączą się naturalnie domysły, o związkach małżeńskich księcia Napoleona z księżniczką badeńską. Powtarzamy jako gazeciarską nowinkę.

Odebraliśmy dwie korespondencye z Paryża z których jedną umieściliśmy powyżéj pomimo opóźnienia, zawiera bowiem wiele szczegółów do uzupełnienia obrazu chwilowego Paryża i Francyi służących. Wybaczy sz. korespondent jeżeliśmy opuścili co dziś już wiadome lub mniéj ważne.

— Niema dotąd nowego gabinetu w Belgii. P. Leclercq przywołany został przez króla 20 b. m. i długą miał audyencyą; na któréj wykazał powody które mu niepozwalają przyjęcia zaszczytnéj missyi jaką król chciał mu powierzyć.

— Powiedzieliśmy przed kilką dniami, że niewierzymy aby prawo sardyńskie o ślubach cywilnych miało być obojętnie w Rzymie przyjęte. Dowód, jako słuszne było nasze powątpiewanie, dostarcza nam *Risorgimento* donosząc o adresie podanym przez arcybiskupów, biskupów piemontskich do senatu przeciw projektowi przyjętemu w Izbie niższéj. Na tym adresie pierwszy podpis jest wygnanego arcybiskupa turyńskiego ks. Fransoni.

— Od niejakiego czasu znów biegały po dziennikach pogłoski o zamachu stanu w Hiszpanii. *La Patrie* zapewnia, że pogłoski te są zupełnie bezzasadne.

— Opozycya w wyborach angielskich codzień słabnie; dziś *Globe* podaje rezultat znanych elekcyj: 283 liberalnych, 276 ministeryalnych. Większość była tylko 7 głosów, czyli żadna. Inne dzienniki świadczą, że jest chwila przesilenia. Według *Morning-Herald* jest 263 opozycyjnych, 289 ministeryalnych; *Morning-Post* 270 liberalnych, 278 ministeryalnych; *Morning-Chronicle*, który jako przeciwników hr. Derby, wszystkich liberalnych konserwatystów rachuje, 314 nieministeryalnych, 238 ministeryalnych; *Daily News* 267 Derby-D'Israelistów, 286 liberalnych. *Times* niepodaje obliczenia.

List p. John Lemoinne, który umieszczamy w właściwéj rubryce, przekonał nas, że rozruchy towarzyszące wyborom, zwłaszcza w Irlandyi, były w daleko większych rozmiarach i niestety krwawsze w następstwach, aniżeli je być sądziliśmy, patrząc przez stronniczy pryzmat angielskich dzienników.

Królowa angielska bawi ciągle na wyspie Wight.

— Wiadomości z Kairu pod datą 5go lipca, zupełnie zaspakajają co do szczęśliwego wypadku missyi Fuad-Effendego. Kwestya tanzimatu zdaje się całkiem ukończoną. O spisku Said-Paszy nikt więcéj nie myśli, indagacye uwięzionych niedostarczyły żadnego wątku, i rzecz cała według wszelkiego prawdopodobieństwa, była tylko złośliwą przeciw temu krewnemu wice-króla intrygą.

— Depesza z Londynu 19go donosi: Po ukończeniu wyborów w hrabstwach, okazuje się: 243 ministeryalnych, 287 opozycyjnych członków.

Czytamy w *Korespondencyi Austr.* z d. 22 b. m. co następuje:

„Z powodu obostrzonych przepisów policyjno-paszportowych w ostatnich czasach ze strony rządu kr. pruskiego, powstały utrudnienia pod względem tych osób, które po austryacko-pruskich kolejach z jednéj posiadłości austryackiéj do drugiéj zamierzały bez zatrzymywania się przebyć terrytoryum pruskie. Rząd kr. pruski uczynił z gotowością zadosyć życzeniom ces. rządu i naczelnego prezydenta prowincyi Szląska rozporządzeniem kr. pruskiego ministeryum skarbu z d. 8 z. m. upoważnił.

1) Dla podróżnych o których tu mowa, o ile takowi opatrzeni są w paszport nie żądać złożenia wizy pruskiego poselstwa.

2) Poddanym austryackim dozwolić przejazdu między Oderbergiem i Krakowem przez pruskie territorium, na zasadzie tak zwanych przepustek (*Passierscheine*), choćby takowe wydane były na dłuższy czas niżeli na 4 tygodnie; i

3) Dogodność tę rozciągnąć również na poddanych austryackich polskiego pochodzenia, a to w ogóle mianowicie zaś na tych, którzy w cywilnéj lub wojskowéj służbie zostają.

Wiedeń 22 lipca. Telegraficzne depesze ze Staréj Orszowy pod datą 18 lipca i z Caransebes 19 t. m. donoszą o przybyciu tam NPana i uroczystościach z tego powodu.

— Z powodu ogłoszonego urzędowego sprawozdania z dochodów i wydatków państwa w roku skarbowym 1851 (od 1 listop. 1850 do 31 paźdz. 1851) *Korrespondencya austryacka*, pisze co następuje:

„Był to rok wielkich wydatków płodnych, to jest takich, które zapowiadają przewyżkę w dochodach na przyszłość, i wydatków niepłodnych. Znaczna część tych ostatnich nie ukaże się w roku bieżącym; do tego rzędu należy 15 milionów na uzbrojenia w jesieni 1850 r. i $3\frac{1}{2}$ mil. na korpus armii, który wysłany do Holsztynu, w marcu 1852 r. zwrócony stamtąd został. Odciągnąwszy te kwoty wraz z $2\frac{1}{4}$ mil. zapłaconemi Rosyi tj. razem $20\frac{3}{4}$ mil. od całkowitéj summy wydatków na rok 1852, pozostanie 257 milionów.

„Dochody zwyczajne po odjęciu $17\frac{1}{2}$ mil. nadzwyczajnych, wynosiły $205\frac{3}{4}$ mil. Deficyt zwyczajny utrzymania państwa czynił $51\frac{3}{4}$ mil.

„Różnica między całkowitemi wydatkami i takiemiż dochodami w r. skarb. 1851, jak niemniéj całkowite potrzeby b. r. skarb. 1852 pokryte są za pomocą dawnych pożyczek, a prócz tego dług należny Bankowi od 31 paźdz. 1850 do 30 czerwca 1852 zmniejszył się o 48 mil. papierowa moneta państwa ograniczoną została w obiegu o 30 mil. Swieżo zawarta pożyczka nie była potrzebną na pokrycie tego. Koleje żelazne rządowe będą teraz stanowiły niezawisłą gałąź administracyjną. Dochód z kolei w ruchu będących znajduje się jeszcze w dochodach państwa r. 1851 z powodu, że jest on owocem wydatków lat powyższych, których korzyści również zamieszczone zostały między wydatkami państwa.

„Dzisiejsze położenie skarbowości jasno się przedstawia, jeżeli przypuścim, że aby dojść do pożądanego stanu, należy usunąć 168 mil. papierów państwa wszelkiego rodzaju i $71\frac{1}{2}$ mil. reszty długu do Banku (pozycyi datujących się od r. 1847) i że przytem potrzeba pokryć przyszły deficyt znacznie mniejszy w porównaniu z latami poprzedniemi. Zadanie to nie łatwe; lecz w obec niego stoi rosnący przybytek w dochodach od 160 mil. w szeregu lat przed 1848 r. na 180 mil. w r. 1850, na 205 w r. 1851, a jak nam *Gaz. wiedeńska* z d. 8 czerwca spodziewać się każe po rezultatach dochodu pierwszych 5 miesięcy, na 225 mil. w r. 1852 i dalsze z całem prawdopodobieństwem oczekiwane rosnące wzmaganie się. Tak znamienite i nagłe podwyższanie się dochodów, zdolne jest natchnąć odwagą dla wykonania owego ważnego zadania, jak niemniéj niezawodną nadzieją, że nie wiele lat wymagać będzie postawienie skarbowości austryackiéj na korzystniejszym stopniu aniżeli kiedykolwiek. Wysokość do jakiéj ustalony dług publiczny w potrzebie dojść musi, aby powyższe osiągnąć cele, nie powinna obudzać obawy, a coroczne obarczanie z powodu długu państwa, przywróceniu równowagi w przyszłym budżecie Austryi będzie ciągle jeszcze nader umiarkowane.

„Do tych uwag pocieszających ze względu na bliską przyszłość obok trudności obecnego czasu, można nareszcie przyłączyć nadzieję, że powolne oszczędności w innych gałęziach zarządu zrównoważą przybytek ciężaru długu publicznego i przyczynią się do zapewnienia skarbowości austryackiéj nadal, wysoko kwitnącego stanu."

Królestwo Polskie.

Warszawa 21 lipca. Augustyn Kuliszewski, poddyakon zakonu XX. Augustyanów, zagranicę zbiegły, i Dyonizy Kupstas, inaczéj Kupść zwany, poddyakon zakonu braci Miłosierdzia w Warszawie, który w r. 1848 zbiegłszy zagranicę, miał udział w powstaniu węgierskiem; oba za wygnańców z kraju uznani zostali; ulegają karze konfiskaty majątku.

— Wczoraj znowu rozeszła się smutna wiadomość o straszliwym pożarze, jaki miał dotknąć m. Kalisz. Oczekujemy dalszych szczegółów. Dwa te nieszczęścia jedne po drugich, tj. m. Praszki i Kalisza, powiększone zostały wiadomością o pożarze, który wybuchł w Terespolu. I tu bowiem 45 domów, 18 spichrzów, 16 stajen, i znaczna liczba innych zabudowań, stały się pastwą płomieni. Oprócz tego z 11 domów zerwano dachy dla wstrzymania pożaru, który się szerzył olbrzymim krokiem. Pożar ten wybuchł z d. 12 na 13 b. m. w nocy. Co do m. Praszki, JO. książe Namiestnik Królestwa, polecić raczył przesłać na pierwsze potrzeby nieszczęśliwych rodzin dotkniętych pożarem 5000 rs. Summa ta stanie się niemałą ulgą dla biednych ofiar okropnego pożaru. (K. W.)

Francya.

Paryż 19 lipca. Izba deputowanych w r. 1842 zadekretowała kolej żelazną do Strasburga. We dwa lata późniéj kompania otrzymała koncesyą na tę kolej. Rewolucya 1848 r. wstrzymała prace około niéj, od 1850 r. szły bardzo spiesznie. Według wyrachowania saméj kompanii, miała być skończoną dopiero w sześć miesięcy, ale gorliwość posunęła roboty do tego stopnia, że ukończoną została prędzéj, lubo wielka część drogi pojedyncze ma szyny tylko, i cała przestrzeń dla publiczności dopiero od 1 sierpnia będzie mogła być otwartą.

Dziwnem zrządzeniem trafu, wagon honorowy prezydenta jest ten sam, który służył księciu Nemours do inauguracyi kolei północnéj. Nim jechał także król Ludwik Filip do Abbeville w podróży do Eux. Woził wagon ten późniéj rząd prowizoryczny przy otwarciu kolei do Calais. Dziś przyozdobiony, odnowiony i odzłocony i aksamitem wyłożony, przypomina karetę jaką do uroczystości koronacyjnéj jechał Karol X.

W drodze do Nancy towarzyszyli księciu prezydentowi prócz tych osób, które podaliśmy, p. baron Wechter minister Wirtembergski i p. baron Schweizer minister Badeński, tudzież dwoje młodych książąt Stirbej synów panującego księcia Wołoszczyzny. Do Nancy przybył na powitanie prezydenta jenerał porucznik Hirchtenfel z pięciu oficerami pruskiemi. Książe, który miał dać bal miastu, odłożył go do swego powrotu, a przyjął obiad u prefekta i bal w ratuszu. Przyjmował w sali tronowéj, na tronie w cyfrę swoją przybranym. Tutaj i podczas drogi prezydent rozdał kilka krzyżów i medali. W Meaux siostra zakonu śgo Wincentego a Paulo otrzymała krzyż legii honorowéj za odwagę i poświęcenie którem się życie jéj odznacza. Mieszkańcy miasta Nancy wśród radośnych okrzyków, festynów i illuminacyi nieprzepomnieli króla Stanisława Leszczyńskiego. Jeden z redaktorów *Debatów* p. Tański, wysłany jako rapporter, donosi, że co chwila pokazywano mu pamiątki, które po tym kochanym swym księciu starannie przechowują.

Dnia 18 b. m. przybył książe prezydent do Strasburga, gdzie w wilią już zjechali byli wielka księżna Badeńska Stefania, feldmarszałek austryacki hrabia Paur komendant fortecy Rasztadzkiéj i wiele cudzoziemców. Na obiedzie byli reprezentanci obcych mocarstw, posłowie nadzwyczajni Pruski, Bawarski, Wirtemberski, Hesko-Darmsztadzki, Badeński, Szwajcarski, wszyscy jenerałowie będący w Strasburgu i wysocy dygnitarze. Po obiedzie fajerwerki, a pomimo deszczu mnóstwo ludzi zalegało plac przed prefekturą i wnosiło okrzyki ilekroć się książe z krewną swoją wielką księżną Badeńską na balkonie ukazał. Iluminacya katedry była czarująca.

Nazajutrz odbył prezydent wielką rewią wojska. Rzucono most na Renie. Prezydent przeszedł na terytoryum Badeńskie, gdzie nowy czekał go przegląd badeńskiego wojska. Jeżeli z wielkim entuzazymem przyjęty był w Kehl, to za powrotem entuzyazm w Strasburgu dochodził szaleństwa. Czas był prześliczny.

Na tem kończą się wiadomości z dzienników francuskich. Dodamy tylko, że ostatni pociąg z Paryża do Strazbu ga zawierał 1500 melonów, 500 ananasów, 6000 brzoskwiń, 6000 moreli, 2000 nowych gruszek, 16,000 funtów winogron i porzyczek, 300 raków morskich, 120 turbotów i 200 thonów świeżych z Marsylii nadesłanych.

Anglia.

Londyn 18 lipca. Pod tą datą pisze pan John Le-

moinne do *Debatów*: „Jeżeli walka religijna była żywą w Anglii, jeszcze silniejszą musiała być w Irlandyi, gdzie stronnictwa nieprzyjacielskie są w nieustannem i bezpośredniem zetknięciu, a nagromadzone materyały palne, za pierwszém podrażnieniem iskry, ogromny wznicają ogień. Dziki obraz, jaki w téj chwili przedstawia Irlandya cofa nas wstecz o kilka wieków; wszędzie prawdziwe bitwy z prawdziwemi trupami i rannymi; całe ulice zrabowane, kościoły obdarte i zniszczone, domy zrujnowane lub spalone. I tak jest, np. w Belfast, wielkiem mieście, gdzie katolicy i protestanci stoczyli regularną bitwę, która trwała dzień cały, gdzie bijący się używali nietylko kamieni, cegieł i kijów, ale broni palnéj. Mundur czerwony, za którego ukazaniem się tylko na horyzoncie uciekała dawniéj emeta, przymuszony jest teraz biwakować dniem i nocą po placach publicznych, artylerya zaś czuwać z zapalonem lontem jakby w nieprzyjacielskim kraju.

„Z resztą hasło do tych scen krwawych dała sama Anglia. Pietnaście dni temu, w jednem z rękodzielniczych miast Lancashire ludność angielska i protestancka, zrobiła prawdziwie afrykańską *razzią* w części miasta irlandzkiéj; w oka mgnieniu spalono, zrabowano i zrównano z ziemią kaplice katolickie. Spodziewać się zatém można było odwetu w Irlandyi, i w rzeczy saméj meetingi zabrzmiały okrzykiem zemsty, a owoce widzimy dzisiaj. Na ministeryum dzisiejsze spada wielka część odpowiedzialności za to rozdmuchanie nienawiści religijnych. W wilią wyborów, osądził gabinet, że stosowna jest pora do przywrócenia mocy prawa ustawie będącéj częścią aktu emancypacyjnego z 1829 r., która zakazuje duchowieństwu katolickiemu odbywać procesye za kościołem i używać publicznie sukien kapłańskich. Gdyby wprowadzenie w życie téj ustawy nastąpiło było w skutek rozruchów jakich, lub nieporządku, mogło było być uważanem za środek policyjny, lecz wznowienie zapomnianéj ustawy bez prowokacyi, przybrało pozór intrygi elektoralnéj i niepotrzebnie wyrządzonéj krzywdy kościołowi katolickiemu. W kilka też dni po publikacyi téj ustawy, zaszły rozruchy w Stockport, co znów wydało się prostem kroku tego następstwem, a tak rząd sam wywołał sceny przypominające sławnych *Gordon riots* przeszłego wieku.

„A nie było potrzeba tych nowych prowokacyi, aby obudzić stary antagonizm dwóch kościołów i dwóch religij; nigdy bowiem może nie był wyraźniejszym. Dodaję, iż w tych ostatnich czasach, doświadczyła zwłaszcza Irlandya przeobrażenia pod tym względem, które na szczególniéjszą zasługuje uwagę, więcéj bowiem, niżeliby kto mógł sądzić, wiąże się ono z położeniem ogólnem Europy."

Daléj pan Lemoinne tłómaczy w swoim liście stan religijno-polityczny w Irlandyi; podamy go później jeżeli miejsce pozwoli

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków d. 23 lipca. Wczoraj o 5téj wieczorem zakończył tu życie hr. Bolesław Wielopolski w wieku życia 39.

— W nowo wystawionym kościele śgo Karola w Medyolanie ukaże się wkrótce marmurowa grupa, przedstawiająca „wystawę ciała Chrystusa," dłuta Pompeja Marchesi. Grupa ta jest wynagrodzeniem przyobiecaném przez cesarza Franciszka za wzięte do Wiednia w roku 1805 dzieło plastyczne Canowy, kosztem miasta sprawione: „walkę Thezeusza z Centaurem"; kosztuje 300,000 lirów.

— *Lumir* donosi: „Wybór z dzieł poetycznych wielkiego Adama Mickiewicza wyjdzie w przekładzie niemieckim przez J. W. Dubjańskiego.

– U Jarosława Pospiszyla w Pradze wyszedł „Kirdżali" Czajkowskiego, przełożony na czeskie przez Fr. Prawosława Wolaka.

— U Haasego w Pradze wychodzi przekład czeski powieści Kraszewskiego „Świat i Poeta."

Przyjechali do Krakowa od dnia 22 do 23go lipca: — Górski Maciej, Turkuł Onufry, Turkuł Tadeusz ze Lwowa. Jastrzębski Kajetan z Polski. Bogdanowicz Kajetan z Wiednia. Kochanowski Antoni, Dembowski Wacław z Polski Wazacz Franciszek, Reiss Antoni, Rudnicki Bronisław ze Lwowa. Bierzyński Roman, Kojsiewiczowa Pulcheria, Błeszyńska Karolina, Klimkiewicz Antoni, Sawicki Kazimierz z Polski. Górski Seweryn z Warszawy.

Wyjechali: Bzowski Kazimierz do Lipnicy. Sablowska Barbara do Tarnowa. Hr. Badeni do Jarosławia. Hr. Komarowski do Przemyśla. Oruski Franciszek do Pragi. Szalaj do Oderberga. Gorajski Władysław, Stankiewicz Stefan do Karlsbadu. Kotarska Kunegunda do Pragi. Baworowski Mikołaj do Tyrnawy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków d. 23 lipca. Dowóz dzisiejszy mały z powodu żniw; kupujących zamiejscowych niezmierna liczba i dla tego ceny znacznie wyższe niż poprzednio, mianowicie żyto: sprzedano go do 600 korcy po $6\frac{1}{2}$, 7, $7\frac{1}{2}$, $7\frac{3}{4}$ aż do 8 złr. Pszenicy nieco mniéj po 7, $7\frac{1}{2}$.8, $8\frac{1}{2}$, najpiękniejsza $8\frac{3}{4}$. Jęczmienia pareset korcy po $4\frac{1}{2}$, 5, $5\frac{1}{2}$. Groch z wsypki kupowany po 7, $7\frac{1}{2}$, 8. W ogóle chęć kupna ożywiona. Rzepak zimowy na granicy polskiéj sprzedawany był wczoraj po 21, 22, 23 złp. Miód trzyma się stale po dawnéj cenie, a lubo wróżą o nim dobrze, wszakże zapasy wyczerpane. Pierze mocno spadło, bo 10—15% niżéj żądane, pokup bardzo mały. Od wczoraj deszcz mocny, dziś nawet gwałtowny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 23 lipca.* — Metaliki 5-proc 97. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. $87\frac{1}{2}$. — Metaliki 4-proc. $78\frac{5}{8}$. — 4-proc. z 1850 r. 92 — $2\frac{1}{2}$-proc. $49\frac{1}{2}$. — 1-proc. $19\frac{1}{2}$. — z ciągn. z 1830 r. 250, $302\frac{1}{2}$. — Augsburg $119\frac{5}{8}$. — Londyn 11 56—57 kr. — Paryż $141\frac{1}{2}$. — Akcye Bankowe 1360. — Akcye kolei żel. półn. Ferdyn. 1555. — Pożyczka z r. 1851 lit. A $95\frac{5}{16}$. B. $105\frac{15}{16}$.

Kurs krakowski 23 lipca. — Banknoty $88\frac{2}{3}$. — Pruski kurant 103. — Imperyały ros. 34 gr. 20. — Ruble srebr. 100. — Dukaty 19 złp. gr. 20. — Listy Król. Polskiego bez kup. $99\frac{3}{4}$. Listy zast. galic. bez kup. żądają 85 dają $84\frac{1}{2}$. — Cwancygery stare $103\frac{1}{4}$, nowe $104\frac{1}{4}$.

Kurs lwowski z dnia 21 lipca. — Dukat holend. 5 złr. 38 kr. — Dukat ces. 5 złr. 42 kr. — Półimperyał ros. 9 złr. 50 kr. — Rubel ros. 1 złr. $54\frac{1}{2}$ kr. — Talar pruski 1 złr. 45 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 25 kr. — Galic. listy zast. za 100 złr. 83 złr. 48 kr.

Kurs wiedeński z dnia 22go lipca. — Metaliki $96\frac{7}{8}$. — Nowa pożyczka. $87\frac{1}{2}$. — Akcye Banku wied. 1260. — Akcye kolei żel. szl. 227. — Agio od złota $25\frac{1}{2}$. od srebra 19.

Kurs wrocławski z dnia 22 lipca. Banknoty austryackie $86\frac{11}{12}$ ż. Banknoty polskie $97\frac{1}{4}$ ż. — Listy zastawne polskie dawne i nowe $97\frac{1}{12}$ d. — Listy zastawne poznań. 4% $105\frac{5}{12}$ d., — dto $3\frac{1}{2}$% $98\frac{1}{4}$ ż. — Kolej Krak.-górno-szląs. $90\frac{5}{12}$ d.

URZĘDOWE.

(1183) **OBWIESZCZENIE.**

PISARZ CES. KROL. TRYBUNAŁU

M. Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do wiadomości publicznéj: iż na żądanie Walentego Sieczkowskiego, w Krakowie przy ulicy Floryańskiéj pod L. 540 zamieszkałego, jako pełnomocnika Katarzyny z Malickich Sieczkowskiéj, Antoniego Sieczkowskiego obywatela Królestwa Polskiego małżonki, Katarzyny z Prusiewiczów Stefańskiéj, Piotra Stefańskiego obywatela Królestwa Polskiego małżonki, żon w asysencyi i z upoważnieniem mężów swoich czyniących, w mieście Koszycach w gubernii Radomskiéj w Królestwie Polskiém zamieszkałych; niemniéj Ludwika Ochabowicza obywatela M. Krakowa, w Krakowie przy ulicy Szewskiéj pod L. 327 zamieszkałego, jako pełnomocnika Julianny z Malickich Malinowskiéj, Antoniego Malinowskiego obywatela Królestwa Polskiego małżonki, żony w asystencyi i z upoważnieniem męża swego czyniącéj, tudzież Wincentego Ferrerego Malickiego obywatela Królestwa Polskiego i Marcina Karola dwojga imion Malickiego obywatela Królestwa Polskiego, oraz Maryi Prusiewiczowéj panny pełnoletniéj obywatelki Królestwa Polskiego, nakoniec Kazimierza Prusiewicza obywatela Królestwa Polskiego, jako ojca i opiekuna małoletniego Tomasza Prusiewicza, po niegdy Rozalii z Malickich Prusiewiczowéj pozostałego syna, wszystkich w mieście Koszycach w gubernii Radomskiéj, Królestwie Polskiém zamieszkałych, jako sukcessorów z linii pobocznéj śp. Stanisława Malickiego, sprzedaną zostanie przez licytacyą publiczną w drodze działu kamienica w Krakowie przy ulicy Wiślnéj pod L. 275 w Gm. III M. Krakowa stojąca, na południe z ulicą Gołębią, na wschód z ulicą Wiślną, na północ z gmachem uniwersyteckim Nr. 274, na zachód z kamienicą sukcessorów Marcina i Maryanny Dąbrowskich Nr. 274 lit. B. granicząca.

Zniżona cena szacunkowa i warunki licytacyi realności powyżéj wymienionéj wyrokiem c. k. Trybunału w porządku art. 121 ust. egz. pod dniem 28 maja 1852 r. zapadłym ustanowione są następujące:

1) Cena szacunkowa kamienicy w Krakowie przy ulicy Wiślnéj pod L. 275 w Gm. III Miejskiéj stojącéj, częściowo pożarem dotkniętéj ustanawia się na pierwsze wywołanie w summie złr. 2500 m. konw., która to summa dopiero w braku licytantów na trzecim terminie do dwóch trzecich części téj summy to jest do summy złr. 1666 kr. 40 m. k. zniżoną zostanie i od tak zniżonéj ceny licytacya zaraz się rozpocznie, jeżeli zaś kto na pierwszym terminie summę szacunkową zaofiaruje, przysądzenie stanowcze nastąpi.

2) Chęć licytowania mający, złoży tytułem rękojmi $\frac{1}{10}$ część powyżéj oznaczonego szacunku to jest kwotę złr. 250 m. k., od którego to składania vadium, popierający pełnoletni sukcessorowie są wolni.

3) Nabywca zapłaci koszta do rąk i za kwitem adwokata sprzedaż popierającego, koszta popierania i sprzedaży zaraz po wyroku też koszta zasądzającym, oraz podatki zaległe do skarbu publicznego za rok ostatni, gdyby się jakie okazały, uiści; a co się tyczy procentów od summ skarbowych, i instytutowych, takowe opłacać będzie bez względu na nieukończony dział i klasyfikacyą.

4) Wypłaty warunkiem 2 i 3im oznaczone potrącone zostaną nabywcy z wylicytowanego szacunku; resztujący zaś szacunek wypłaci nabywca na skutek działu i klassyfikacyi wierzycielom i sukcessorom do spadku przychodzącym na zasadzie assygnacyi w porządku prawnym wydać się mającym z procentem po 5% od daty nabycia.

5) Po dopełnieniu warunków II i III nabywca otrzyma dekret dziedzictwa; w razie zaś niedopełnienia któregokolwiek warunku, utraci vadium na korzyść sukcessorów jeżeli nabywcą będzie obcy; a na korzyść innych współsukcessorów, jeżeli nabywcą będzie sukcessor i prócz tego nowa licytacya na koszt i niebezpieczeństwo jego ogłoszoną zostanie.

6) Przychody od daty zalicytowania tejże realności do nabywcy należeć będą.

7) Opłatę odsetków skarbowi publicznemu, poniesie nabywca, bez możności potrącenia z zaofiarowanej ceny szacunkowéj.

8) Gdyby kto w ciagu tygodnia po stanowczém zalicytowaniu o $\frac{1}{8}$ część wylicytowanego szacunku więcéj zaofiarował, takową $\frac{1}{8}$ część złoży wraz z vadium warunkiem 2gim oznaczoném do depozytu sądowego i dopełni formalności prawnych.

Sprzedaż wspomniona odbywać się będzie na Audyencyi c. k. Trybunału W. Kstwa Krakowskiego, przy ulicy Grodzkiéj pod L. 106 w Krakowie zwykle od godziny 10éj posiedzenia swe odbywającego za popieraniem Herkulana Komara Adwokata w Krakowie przy Rynku Głównym pod L. 17 mieszkającego.

Do téj sprzedaży wyznaczają się trzy termina:

1. na dzień 1 października
2. na dzień 3 listopada } 1852 r.
3. na dzień 3 grudnia

Wzywają się przeto na takową licytacyą wszyscy chęć kupna mający, tudzież wierzyciele hypoteczni, aby się na pierwszym terminie pod prekluzyą zgłosili i prawa swe przy ustanowieniu Adwokata produkowali.

Kraków dnia 13 lipca 1852 r. *Syktowski.*

N. 206. C. K. SĄD POKOJU (1186)

Okręgu III. Mogilskiego.

Stósownie do art. 54 ustawy o włośc. usamow. i na zasadzie art. 12 ust. hyp. z r. 1841 wzywa mających prawo do spadku po niegdy Franciszku Sawickim, szczególniéj z posiadłości włościańskiéj pod pozycyą 83 tabeli we wsi Mogile zamieszczonego składającego się, aby z prawami swemi do spadku tego w przeciągu miesięcy trzech do c. k. Sądu Pokoju zgłosili się; po upływie bowiem tego czasu pomieniony spadek zgłaszającemu się Bartłomiejowi Sawickiemu jako dziedzicowi testamentem ustanowionemu przyznanym zostanie. — Kraków dnia 19 lipca 1852 r.

(2-3) X. A. Wolniewicz. — W. Korczyński, z. Pisarza.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	GODZINA	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.		STOP. CIEPŁA według Reaumura.		PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e		KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE.	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
23	2	27"	3'''. 584	+ 12°	8	5'''	05	pł. zachod. słaby	pochmurno	przed połud. i popołud. deszcz	+ 13° 6	+ 11° 5
„	10	„	3 958	+ 12	8	5	38	zpł. zachodni	„			
24	6	„	4 260	+ 13	0	5	31	„ „	„	w nocy deszcz		

W DRUKARNI CZASU.